

RYSZARD NOWICKI

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Nowicki Ryszard (1933-), Przesmycki Stefan (1928-), organizacja młodzieżowa, działalność konspiracyjna, pomoc więźniom

Zostały po tym ruiny

A moje te wspomnienia okupacyjne wiążą się z tym, że takich dzieciaków i starszych w tej dzielnicy [Dziesiąta] było sporo i utworzyliśmy tam coś [co] wtedy nazywaliśmy bandą. To bardzo interesująca historia. Było tam chyba ze trzydzieści osób młodych, w różnym wieku. Na czele tej organizacji stał pan Stefan Przesmycki, jedyny w tej chwili, a mówimy to w lutym 2014. roku, oprócz mnie jest żyjącym z tej grupy młodych ludzi, którzy wtedy działali. Oprócz tego Stefana Przesmyckiego, późniejszego wojskowego pilota, wykładowcy nawigacji w Szkole Lotniczej w Dęblinie, był jego brat Wojtek, młodszy, byli bracia dwaj – Ryszard i Jurek Trębscy, bracia Paryżowie, jeden z najbardziej aktywnych - mój kuzyn Zbigniew Czarski. Jeszcze byli inni. Nie [było dziewczyn]. To była męska zabawa. Jak do tego doszło? Otóż 8, bądź 9 września [19]39 roku podczas bombardowania przez lotnictwo niemieckie Lublina, jedna z bomb trafiła prosto w okazały, wyjątkowo, pieczołowicie zbudowany dom państwa Przesmyckich. Zostały po tym ruiny. W tych ruinach zbudowaliśmy my, te dzieciaki, taką siedzibę z tych cegieł, które były rozrzucone po wybuchu, z tych resztek jakichś szyn, wybudowaliśmy siedzibę. Dosyć obszerną. W środku był piec na drewno, w którym w zimie paliliśmy. Bo największy kłopot mieliśmy – to doskonale pamiętam – z takim ułożeniem kominu, żeby nie było widać iskier. Przypomnę, działało się to w latach, kiedy obowiązywał nakaz zachowywania ciemności. Władze okupacyjne tego przestrzegały. Poza tym, dom państwa Przesmyckich w linii prostej, leżał w odległości niewiele ponad kilometra od obozu na Majdanku. Ja mówię teraz o tej siedzibie, tych młodych ludzi, któr[ą] zbudowaliśmy. Zaczęło się od takich spraw dziecinnych i zupełnie prostych: kradzieży jabłek z cudzych ogrodów, przybijaniu blaszek do łyżew, robieniu sobie nart z desek. Ale pewnego razu na takie spotkanie dziecięce przyszedł późniejszy malarz – pan Jan Ziemiński, który czytał się bardzo książek na temat skautingu. Książki te podobno posiadał, po zburzeniu biblioteki w

Śródmieściu te książki leżały, on to zebrał, przyniósł. I pod wpływem tych książek, nawet jakieś chyba fragmenty nam odczytywał, przekonał nas, że taka grupa, która istnieje, która się zbiera nie powinna działać „od tak sobie”, tylko powinna działać w sposób patriotyczny. A więc po tym wykładzie Janka Ziemskiego, zaczęliśmy działać patriotycznie. Na czym to polegało? Po utworzeniu obozu na Majdanku, z tego Majdanka przez Dziesiątą, Niemcy prowadzili kolumny więźniów w pasiakach do pracy w prochowni, która mieściła się w dzielnicy Dziesiąta. Ci więźniowie byli prowadzeni ulicą Mickiewicza, od wsi Dziesiąta, Bychawską, potem skręcali w Wyścigową i tam w prochowni wykonywali jakieś prace. Postanowiliśmy tym więźniom dostarczać trochę owoców i warzyw, co było rzeczą niezwykle trudną. Te warzywa były kradzione zresztą albo z ogrodów na Dziesiątej albo z wozów, które jeździły gdzieś do cukrowni, rolnicy wozili z okolicznych wsi, bo tam był jakiś punkt skupu, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli. Myśmy te warzywa i owoce układali w piachu przy krawężnikach. Jakoś zawiadomiliśmy więźniów czy pokazaliśmy im, że tam leżą dla nich te owoce. I ci biedni ludzie schylali się i wyciągali z tego piachu, a to jabłka, a to ziemniaki, a to marchew. Z tym, że nie dało się długo utrzymać tej działalności, ponieważ Niemcy i ci, którzy prowadzili te kolumny, zorientowali się i strasznie tych jeńców bili. Oni padali, byli niesieni potem przez tych pozostałych. To się działo wszystko na naszych oczach. Myśmy stali w pewnej odległości, obserwując jak to się wszystko udaje. To trzeba było przerwać. Raz chyba odczułem pałkę policjanta granatowego, w związku z tym przyglądaniem się t[ej] kolumn[ie] więźniów. Dostałem w skórę, no. Dostałem w plecy, w tyłek, tak. Policjant wytłumaczył mi, że nie należy za blisko stać. Nawet siniaków nie było. Pałka była gumowa, ale czułem. No, to co widziałem na tych ulicach w związku z bliskością obozu na Majdanku, to chyba wystarczająco dużo.

Data i miejsce nagrania	Olsztyn, 2014-02-24
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Kamil Mączka
Redakcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"